GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

8 (717) NIEDZIELA 24 lutego 1974 ROK XVI

SŁOWO KSIĘDZA REKTORA

Niedziela Biblijna

Od kilku lat w ostatnią niedzielę przed Wielkim Postem, organizujemy w naszych polskich ośrodkach parafialnych „NIEDZIELĘ BIBLIJNĄ". W tym roku przypada ona dnia 24 lutego.

Niedziela ta, w kontekście programu Roku Świętego, który już się rozpoczął w naszych Kościołach lokalnych, nabiera swoistego zabarwienia. Ojciec św. mówi, iż Rok Święty... „musimy być gotowi uczcić wielkim aktem zaangażowania moralnego i duchowego". Moglibyśmy określić ten akt w sposób bardziej współczesny jako „akcję żarliwości" podjętą przez nas wszystkich: przez każdego osobiście i przez wszystkich razem w naszych wspólnotach. Paweł VI również stwierdził, iż „chodzi o pogłębienie w nas, poprzez te uroczystości, wiedzy i dynamiki Soboru".

Francuskie Towarzystwo Biblijne, mające swoją siedzibę w Paryżu podało, że obecnie istnieje ok. 1.500 tłumaczeń Biblii: cała Biblia - na 225 języków, Nowy Testament - 346 języków i fragmenty Biblii - 899 języków.

W orędziu na Boże Narodzenie 1973 roku Ojciec św. stwierdził, że dziś naukę o Bogu zastąpiono nauką o człowieku. Tymczasem człowiek sam w sobie jest niedoskonały i potrzebuje dopełnienia. „Człowiek potrzebuje zbawiciela — mówi papież — zbawiciela, który byłby człowiekiem by mógł wejść w kontakt z ludźmi, ale równocześnie, który byłby Bogiem, by mógł wynieść człowieka na wyżyny, do których przeznacza go jego pierwotne i zawsze w nim tkwiące powołanie, na wyżyny Boże".

Poznanie Zbawiciela dokonuje się przez czytanie Pisma św. Ono podaje prawdę naszego zbawienia w sposób pewny, wierny i bez błędu, ono jest duszą nauki o Bogu, nim żywi się kaznodziejstwo.

Dlatego Sobór Watykański II usilnie zaleca czytanie i zgłębianie Pisma św. zarówno duchownym jak i wiernym. W Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym powtarza za św. Hieronimem: „Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa" (nr 25).

Rok Święty nie może się ograniczać do zewnętrznych manifestacji! Musimy w czasie tego roku zbliżyć się do Chrystusa i głębiej Go poznać, bo tylko On, jako jedyny Pośrednik, może w nas dokonać wewnętrznej przemiany i doprowadzić do pojednania z Bogiem i ludźmi.

Na temat Chrystusa mówi się dziś dużo, produkuje się filmy, ale to wszystko nie zastąpi potrzeby czytania i zgłębiania Pisma św., szczególnie Nowego Testamentu, by móc poznać Chrystusową wolę i Jego autentyczną naukę.

Oto hasło, które rzucam na tegoroczną Niedzielę Biblijną: **„Pogłębijmy naszą wiarę przez poznanie Chrystusa — Zbawiciela naszego, z kart Ewangelii"**. Niedziela Biblijna jest tylko punktem wyjścia do całorocznej pracy w tym kierunku, w duchu Roku Świętego.

„Nowy Testament" jest łatwo nabyć u każdego duszpasterza. Ze swej strony, ze względu na Rok Święty, zobowiązuję się każdemu, kto począwszy od Niedzieli Biblijnej, złoży w roku 1974 na Dom Pielgrzyma w Lourdes ofiarę przynajmniej 100 F. wysłać darmo w prezencie z Centrali Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu piękne oprawiony egzemplarz Nowego Testamentu. Akcja ta będzie trwać do 1 lipca 1974 r.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki.
Rektor P.M.K. we Francji.

Ofiary można składać u miejscowego duszpasterza lub bezpośrednio na adres — Mission Catholique Polonaise CCP 1.268.75 Paris - 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.

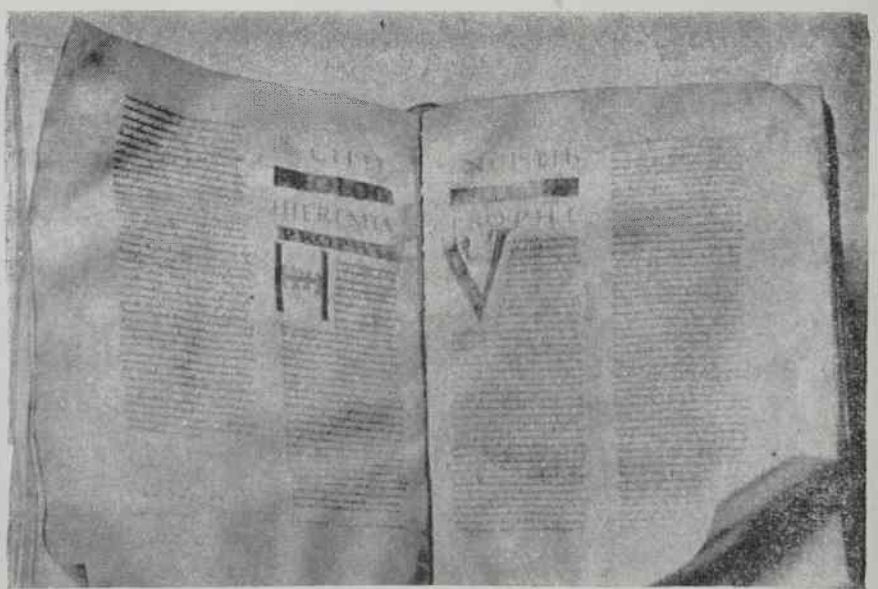

Na fotografii „Biblia św. Maura - rękopis z IX wieku.

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

Umiłowanie Pisma świętego

Kiedy chrześcijanin dotyka Pisma Świętego to jakby dotykał Eucharystii. Paul Claudel.

Biblia jest Księga Bożego Słowa, obejmującą dwa Przymierza-Testamenty: stary i nowy.

1) **Stary Testament** rozpoczął się powołaniem Abrahama i zawarciem z nim i z narodem wybranym przymierza. Odtąd „Pan będzie ich Bogiem, a oni będą Jego ludem". Odtąd naród wybrany będzie legatem Boga wobec innych narodów, świadczącym o jedynym, prawdziwym, żywym Bogu.

„Najmiłościwszy Bóg, zamierzając i przygotowując troskliwie zbawienie całego rodzaju ludzkiego, szczególnym postanowieniem wybrał sobie naród, by mu powierzyć swoje obietnice. Zawarłszy przymierze z Abrahamem i z narodem izraelskim za pośrednictwem Mojżesza, tak objawił się słowami i czynami ludowi nabytemu, jako jedyny, prawdziwy i żywy Bóg, ażeby Izrael doświadczalnie poznał, jakie są drogi Boże w stosunku do ludzi; i aby dzięki przemawianiu Boga przez usta Proroków z biegiem czasu coraz głębiej i jaśniej je rozumiał i coraz szerzej wśród narodów budził ich świadomość. Plan zbawienia, przez usta autorów świętych przepowiedziany, opisany i wyjaśniony, zawarty jest jako prawdziwe słowo Boże, w Księgach Starego Testamentu" (O 14).

Celem Starego Testamentu było przygotowanie ludzi, poprzez rozmaite wydarzenia i zapowiedzi Proroków na przyjście Chrystusa, Odkupiciela wszystkich ludzi. Znajdujemy tu „wielorakie sposoby działania Boga sprawiedliwego i miłosiernego w stosunku do ludzi". Prawda, „zawierają one sprawy niedoskonałe i doczesne". Tak jednak już jest, kiedy człowiek pojawia się na widowni ukazują się jego wzloty i upadki. A jednak w Księgach Starego Testamentu „utajona jest tajemnica naszego zbawienia". To też Sobór zachęca nas: „Księgi te powinne być przez wiernych chrześcijan ze czcią przyjmowane". W nich kryją się wzniosłe nauki o Bogu oraz zbawienna mądrość odnosząca się do życia ludzkiego i przedziwny skarbiec modlitw (O 15).

Stary Testament znajduje swój sens w „Nowym Testamencie, i na odwrót — jego Księgi oświetlają i wyjaśniają Nowy Testament (O 16).

2) **Nowy Testament,** pisze apostoł Paweł, ukazuje „pełność czasów", w których Syn Boży za sprawą Ducha Św. przez Niewiastę, Niepokalaną Dziewicę, staje się Człowiekiem. Żył, pracował, cierpiał i umarł na krzyżu. A Jego krew, wylana na kalwaryjskim zboczu, obmyła wszystkich ludzi z ich przewinień. Syn Boży ogłasza Nowy Testament w przeddzień swej męki, w Wieczerniku, kiedy chleb przemienia w swe Ciało a wino w swą Krew: „Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej, która za was będzie wylana" (Łk 22, 20).

Biblia przekazuje nam dzieje dwóch Testamentów. „Testament w sensie prawnym — mówi P. Claudel — jest aktem, którym człowiek przed śmiercią ogłosza swoją wolę i rozporządza swym majątkiem. **Aktem**, gdyż ktoś, kto był i kogo już nie ma, w dalszym ciągu oddziałuje na nas poprzez pismo, manifestuje niejako swoją obecność, tłumacząc się nam, wprowadza nas w posiadanie tego, co do niego należy na zasadzie takich a takich warunków. Różnica polega na tym, że testament ludzki jest testamentem kogoś, kto przestał tu przebywać, kto jest raz na zawsze oddzielony od swego dziedzictwa. Testament Boga zaś jest testamentem kogoś, kto nie przestaje towarzyszyć nu swoją wolą i być obecnym pod postacą wszelkich dóbr, z których pozwala nam korzystać... Dobro przekazane nam autentycznym zapisem przez Boga, to nic innego jak Jego Syn, ten Syn miły, jak nam mówi Ewangelia, którego upodobał sobie. W istocie On sam jest pełnoprawnym dziedzicem, któremu wszystko, co należy do Jego Ojca, przypada na mocy prawa urodzenia a nie uzurpacji".

★

Poprzez Biblię nawiązujemy kontakt z samym Słowem Bożym, które „ciałem się stało i zamieszkało między nami". To też apostoł Paweł przypomina swemu uczniowi, Tymoteuszowi, doniosłość Pisma Świętego: „Wszelkie Pismo, od Boga natchnione, jest pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu" (2 Tym 3, 16).

W **Środę Popielcową** obowiązu**post** i **abstynencja. Post** polega na ograniczeniu się do jednego tylko pełnego posiłku w ciągu dnia (można jednak przyjąć lekki posiłek rano i wieczorem), a **abstynencja** — na nie spożywaniu potraw mięsnych. Post obowiązuje od 21 do 60 roku życia, abstynencja natomiast od lat 14 do końca życia.

Post obowiązuje również w **piątki Wielkiego Postu.**

Kościół zawsze zachęcał wiernych do pobożnego i rozważnego czytania Pisma Świętego, a Niedziela Biblijna ma nas w nim rozmiłować.

Dobrze by było, gdyby w naszych parafiach emigracyjnych powstały Koła Biblijne. Ludzie ogromnie interesują się Pismem Świętym. Duszpasterz miejscowy powinien być duszą tych Kół. Do duszpasterzy odnoszą się Boże słowa, wypowiedziane do Ezechiela: „Zjedz tę Księgę i idź przemawiać do Izraelitów" (Ez 3, 1).

Wtedy życie naszych wspólnot parafialnych zatętni nowym życiem religijnym. „Każdy z nas — powiada św. Grzegorz Wielki — znajduje w Piśmie Świętym swoje sprawy... Ono bowiem daje jedną odpowiedź nam wszystkim na to, co każdy z nas odczuwa. W nim życie przeszłych pokoleń staje się wzorem dla potomnych".

Roman Duda OMI.

PAPIESKI DOKUMENT

(Dokończenie ze str. 4)

pragnących przystąpić do spowiedzi i wobec braku spowiedników jest rzeczą niemożliwą wyspowiadać indywidualnie wszystkich. Biskupi francuscy wyjaśniając powyższą instrukcję, podają dwa wypadki: duża liczba penitentów w przededniu wielkiego święta lub w miejscu pielgrzymkowym oraz w ośrodkach szkolnych czy katechetycznych. We wszystkich innych wypadkach potrzebna jest zgoda miejscowego biskupa. Instrukcja rzymska omawiająca normy udzielania rozgrzeszenia ogólnego, podkreśla równocześnie konieczność spowiedzi indywidualnej i zastrzega, że penitenci rozgrzeszani w ten sposób muszą przed ewentualnym nowym rozgrzeszeniem ogólnym wyspowiadać się indywidualnie.

Testament czy Przymierze

Św. Tomasz z Akwinu, wielki teolog i święty, mówi, że „Pismo św. to serce Chrystusa". Natomiast Sobór w Konstytucji o Liturgii poucza, że „Chrystus do nas przemawia słowami Pisma św. czytanymi w kościele". Dlatego „kto nie zna Pisma św. — nie zna Chrystusa" (św. Hieronim).

Bez znajomości dziejów biblijnych nie można świadomie i rozumnie czcić Boga. Krótko przed swoją śmiercią, wielki poeta francuski, Claudel głosił że „koniecznie trzeba zbliżyć lud chrześcijański do Starego Testamentu". Gdyby od niego zależało — mówił on — to na fundamencie Pisma św. i dziejów biblijnych oparłby wychowanie dzieci, tak jak w starożytnej Grecji opierano je na znajomości dzieł Homera.

Boże, Ty nie chcesz śmierci grzeszników, lecz ich pokuty... Gdy więc uznajemy, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy, dozwól nam, przez gorliwość w wykonywaniu wielkopostnych ćwiczeń, dostąpić odpuszczenia grzechów i nowego życia na wzór Twego zmartwychwstałego Syna.

(Z ceremonii poświęcenia popiołu).

W tych słowach nie ma żadnej przesady. Przecież Pismo św. to zbiór tekstów, które zarówno chrześcijanie jak i Żydzi, czyli prawie trzecia część ludzkości, uznają jako święte teksty. Trzeba jednak dla ścisłości zrobić pewne rozróżnienie. Chrześcijanie i Żydzi uznają jako święte prawie wszystkie teksty wchodzące w skład Starego Testamentu. Te natomiast które zaliczamy do Nowego Testamentu są uznawane tylko przez chrześcijan. Żydzi, nie uznając Chrystusa, tym samym odrzucają również Nowy Testament.

Bardzo często mówimy o Starym i Nowym Testamencie. Może jednak nie zastanawiamy nad treścią słowa „testament", nie wiemy co oznacza. W najstarszych, hebrajskich tekstach biblijnych stosunek Izraela do Boga był określany słowem **„przymierze"**. Gdy około 300 lat przed Chrystusem Stary Testament przetłumaczono na język grecki, wtedy również posłużono się słowem które oznaczało przymierze. Z czasem jednak treść słowa uległa zmianie i oznaczała już raczej testament, postanowienie, ostatnią wolę, przykazanie. Gdy więc św. Hieronim tłumaczył Pismo św. na język łaciński — posłużył się słowem „testament". Tak już pozostało do dziś. Z tym, że Pisma napisane przed Chrystusem nazywa się Starym Testamentem, a te które po Chrystusie zostały napisane — Nowym Testamentem.

Poprawniej trzeba by jednak mówić o Starym i Nowym Przymierzu. Albowiem punktem centralnym Starego Testamentu są **przymierza** jakie Bóg zawierał czy odnawiał z Narodem wybranym. Szczególnie zaś to, które zawarł z Abrahamem, a potem z całym Narodem Żydowskim na Synaju, za czasów Mojżesza. Natomiast punktem centralnym Nowego Testamentu jest Nowe Przymierze, które Bóg zawarł z człowiekiem w Chrystusie i które Chrystus przypieczętował krwią przelaną na krzyżu.

W czwartej Modlitwie Eucharystycznej czytamy „Ojcze Święty... wielokrotnie zawierałeś **przymierze** z ludźmi i gdy oczekiwali zbawienia pouczałeś ich przez proroków... natomiast gdy nadeszła pełnia czasów zesłałeś nam Jednorodzonego Syna swojego aby nas zbawił". Najpierw więc jest mowa o Starym Przymierzu, które trwa aż do pełni czasów, to znaczy do przyjścia Chrystusa. W czasie, to znaczy do przyjścia Chrystusa. W czasie przemienienia słyszymy słowa Chrystusa z ostatniej wieczerzy: „To jest bowiem kielich krwi mojej, nowego i wiecznego **przymierza"**. To nowe przymierze już nigdy nie będzie zastąpione innym. Ono zostało zawarte na wieki. Jest ostateczne.

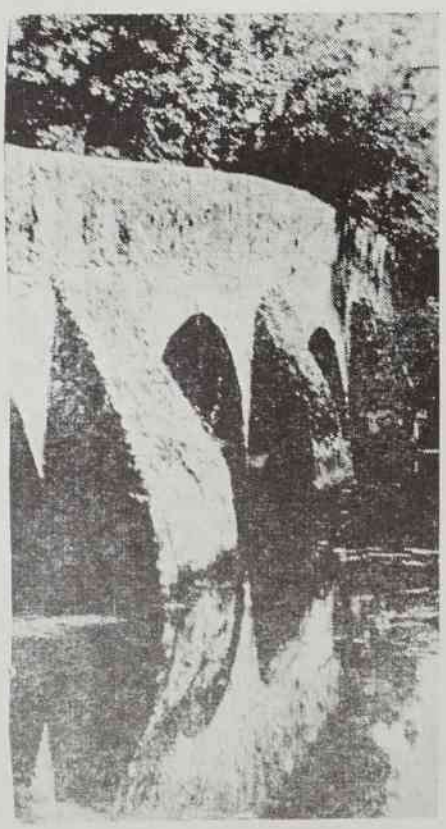

Księgi Starego Testamentu, czy też jeżeli wolimy Starego Przymierza mówią o tym, jak Bóg poprzez naród Żydowski prowadził całą ludzkość do ostatecznego przymierza jakie miał zawrzeć z człowiekiem w osobie Mesjasza. O tym ostatecznym i wiecznym przymierzu, mówią Księgi Nowego Testamentu, Przymierza.

Tak więc Nowe Przymierze jest ukoronowaniem i dopełnieniem Starego Przymierza, które naród żydowski na nowo musiał odnawiać zawsze wtedy, gdy z grzechów czy niewierności powracał do Boga.

Bóg zawsze był i jest wierny przymierzu jakie zawarł. Tylko człowiek — również w Nowym Przymierzu — za każdym razem musi na nowo zawierać, gdy się jemu sprzeniewierzy poprzez grzech.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na Niedzielę Biblijna

Do Boga, który w wieloraki sposób objawia nam siebie samego i swoje pełne miłości zamiary względem nas, zanośmy, Najmilsi, przez Jezusa Chrystusa nasze serdeczne prośby.

2) Za wszystkich, którzy szczerze szukają Prawdy, aby z kart Ewangelii poznali Boga, który jest miłością.

3) Za pogrążonych w rozpaczy, szukających sensu życia, aby przyjęli Dobrą Nowinę.

4) Za ludzi wątpiących, aby w Piśmie św. znaleźli moc przekonań religijnych.

5) Za nas chrześcijan, aby świadectwo naszej wiary nie opierało się jedynie na słowach.

Boże, który objawiając się nam zaspokajasz nasz głód za prawdą, spraw, prosimy, abyśmy zawsze byli wrażliwi na Twój głos, skierowany do nas poprzez Pismo święte. Który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki. Amen.

Ks. arcybp Casaroli w Polsce

Jak już podawaliśmy, w pierwszych dniach lutego odbywały się w Warszawie oficjalne rozmowy przedstawiciela Watykanu, ks. arcybpa Casaroli, z przedstawicielami rządu PRL. Na zakończenie rozmów wydano wspólne oświadczenie:

„J.E. Arcybp Augustyn Casaroli, sekretarz Rady d/s Publicznych Kościoła przebywał w Warszawie od 4 do 6 lutego br. na oficjalne zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stefana Olszowskiego. Spotkania miały miejsce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych PRL oraz w Urzędzie do Spraw Wyznań. Ze strony Stolicy Świętej w spotkaniach wzieli udział ks. Arcybp Augustyn Casaroli, Ks. Arcybp Alojzy Poggi, Nuncjusz Apostolski d/s Specjalnych, J.E. Prał. Andrzej, Maria Deskur oraz Ks. Prał. Gabriel Montalvo. Ze strony polskiej natomiast: Minister Spraw Zagranicznych Stefan Olszowski, Dyrektor Uzrędu d/s Wyznań, Podsekretarz Stanu Aleksander Skarżyński, Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Henryk Sokolak oraz Dyrektor z Urzędu do Spraw Wyznań Aleksander Merger.

Zgodnie z duchem wizyty złożonej Ojcu św. przez Ministra Stefana Olszowskiego w listopadzie ubr. spotkania odbywały się w atmosferze szczerości i otwartości. Obie strony wykazały żywe zainteresowanie wzmocnieniem procesu odprężenia na świecie, wyrażając życzenie, by proces ten stał się rzeczywiście powszechny oraz, by stosunki międzynarodowe oparte na zasadzie wzajemnego szacunku, w perspektywie rozwoju narodów, umocniły sprawę pokoju.

Biorąc w szczególny sposób pod uwagę problemy dotyczące Europy, obie strony wymieniły swoje punkty widzenia na temat konferencji dotyczącej bezpieczeństwa i współpracy. Strona polska wyraziła Stolicy Świętej szacunek z powodu naznaczonych dobrą wolą wysiłków, zmierzających do umocnienia pokojowego współżycia narodów i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Delegacja Stolicy Świętej okazała stronie polskiej uznanie zarówno za konstruktywny wkład PRL w dzieło normalizacji stosunków w Europie, światowy pokój, jak również z powodu osiągnięć dokonanych przez Polskę.

Przedmiotem szczególnie głębokich dyskusji były podstawowe problemy dotyczące sytuacji religijnej w Polsce oraz normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem. Rząd PRL ze swej strony potwierdził wolę dalszego prowadzenia rozmów zarówno ze Stolicą Świętą, jak i Episkopatem Polski. Stolica Święta zaś wyraziła zainteresowanie dalszym prowadzeniem dialogu z rządem PRL oraz wyraziła przekonanie o użyteczności wzajemnych kontaktów między Państwem i Kościołem. Obie strony przeegzaminują sprawę ustanowienia stałych kontaktów roboczych.

J.E. Ks. Arcybp Augustyn Casaroli został przyjęty na audiencji przez Przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego oraz przez Premiera Piotra Jaroszewicza. Ekscelencja spotkał się z Ministrem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Jerzym Kuberskim. Obie strony wyraziły zgodę na dalsze prowadzenie rozmów w Rzymie. Data ich zostanie wyznaczona w późniejszym terminie".

„Osservatore Romano" podaje, że w środę, 6 lutego br. Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński przyjął w swojej rezydencji w Warszawie ks. arcybpa Augustyna Casaroli wraz z członkami delegacji Stolicy Świętej. Szczególną wymowę miała w czwartek, 7 bm. uroczysta Msza św. koncelebrowana w katedrze warszawskiej, w czasie której Prymas Polski wygłosił homilię, a ks. arcybp Casaroli zwrócił się z pozdrowieniami do Episkopatu, duchowieństwa i zebranych wiernych.

PAPIESKI DOKUMENT O SAKRAMENCIE POJEDNANIA

7 lutego br. w sali prasowej przy Watykanie Kongregacja Kultu Bożego przedstawiła ostatni z dokumentów dotyczący dyscypliny sakramentów świętych. Omawiany dokument dotyczy Sakramentu Pokuty. „Ordo Penitentiae", taki jest tytuł dokumentu, został podpisany w I niedzielę Adwentu i obowiązuje w języku łacińskim od jego ogłoszenia. W językach narodowych będzie obowiązywał po przetłumaczeniu i ogłoszeniu przez poszczególne konferencje biskupów. „Ordo Penitentiae" ma charakter duszpasterski **i w niczym nie zmienia** obowiązującej nauki w dziedzinie Sakramentu Pokuty. Nowy rytuał pokutny obejmuje nie tylko rvty sakramentalne ale podaje także schematy nabożeństw pokutnych, które nie kończą się udzieleniem rozgrzeszenia sakramentalnego. W nowym rytuale często powraca słowo **„pojednanie"**, które lepiej wyraża spotkanie się działania Bożego i ludzkiego, niż słowo „pokuta", które kładło większy akcent na działanie człowieka. Istotne elementy Sakramentu Pokuty są te same co dawniej, a więc żal za grzechy, wyznanie grzechów, zadośćuczynienie, rozgrzeszenie. Słowa rozgrzeszenia nie zostały zmienione, ale zostały poszerzone.

Tak więc udzielenie sakramentu pokuty **jednemu penitentowi** ma mieć następujący przebieg: przyjęcie penitenta przez spowiednika znakiem krzyża, zachęta do ufności Bogu, czytanie wyjątku Pisma św. (dowolne), wyznanie grzechów, wyrażenie żalu, prośba do Boga przez wstawiennictwo Kościoła o darowanie grzechów, rozgrzeszenie, podziękowanie miłosierdziu Bożemu.

Udzielenie sakramentu pokuty **wielu penitentom, ze spowiedzią uszną i rozgrzeszeniem indywidualnym**. Przy takim sposobie udzielania Sakramentu Pokuty indywidualne wyznanie grzechów i rozgrzeszenie kapłana są włączone w nabożeństwo wspólne, w czasie którego wierni słuchają Słowa Bożego, uznają, że są grzesznikami, i wzywają miłosierdzia Bożego. W ten sposób podkreślony jest wspólnotowy i osobowy aspekt Sakramentu Pokuty, gdyż mamy tutaj do czynienia z liturgią słowa, osobistym wyznaniem grzechów i rozgrzeszeniem także indywidualnym oraz dziękczynieniem za pojednanie.

Wreszcie trzeci rodzaj udzielania sakramentu Pokuty to pojednanie **wielu penitentów przez ogólne wyznanie grzechów i rozgrzeszenie także ogólne.** Normy udzielania rozgrzeszenia ogólnego (absolucji generalnej) zostały sprecyzowane już poprzednio, 16 czerwca 1972 roku, przez Kongregację dla Doktryny Wiary. Instrukcja ta określała, że można udzielić rozgrzeszenia ogólnego (poza niebezpieczeństwem śmierci) również wtedy, gdy wobec dużej liczby

(Ciąg dalszy na str. 2)

50

Teresa **BOJARSKA**

Cierniowa mitra

Wspominam godność, z jaką rozmawiał z Breitingerem, i potem, przy każdym z przesłuchań.

Nagość wystawiona na pokaz nie jest rzeczą nową. I wtedy także nie było protestu... Syn Człowieczy przed dwoma blisko tysiącami lat pokazał drogę.

Mój drugi rozmówca, ks. prałat Kunka, maleńki, drżący staruszek, opiera się o biurko i patrzy na mnie zblakłymi, wymytymi łzami oczyma. Jego słowa są strzępkami zdań, pozornie oderwane, a jakże logiczne i konkretne:

— Nie lękał się... autorytetu biskupa... narazić. Nic zewnętrznego... Roztropność. Roztropność. Cechował go spokój. Spokój przeciwko temu, co tam...

Nie potrafię dyskutować. Człowiek, który zarzuca biskupowi, stał sam na tym stołku, przed Eichlem. Czekał pomocy, wierzył w nią. Jak mu wytłumaczyć, że w biskupie nie ostało się już wtedy zapewne wiele z materii? On był nie tylko odarty z szat, ale najbardziej chyba samotny pośród nich, opuszczony w otchłani niezrozumienia. Zarzucano mu ugodowość, a może nawet tchórzostwo. Czy miał prawo dla ambicji, dla pamięci, kim był, narazić nie tylko siebie, ale całą salę, może ich wszystkich, na obu blokach? On się za nich właśnie ofiarował. Żeby wrócili. A zresztą to był wspólny los, los milionów.

I kiedy wyobrażam go sobie na tym spornym dzisiaj stołku... Czy nie łatwiej było mu wtedy powiedzieć: „Nie!" I umrzeć. Jego cierpienie skończyło się dawno, a mimo to dziś jeszcze żal, litość i bezsiła na tamto, podczas ceremonii Lauskontrolle.

Mam na biurku pierwszy list więźnia nr 24544, wysłany na nazwisko ks. Ignacego Zięciaka, proboszcza parafii św. Jana we Włocławku. W prawym rogu wybita grubą czcionką nazwa obozu i małym druczkiem instrukcja na temat korespondencji. W lewym dane osobiste nadawcy: imię, nazwisko, rok urodzenia, numer więzienny, numer bloku, izby. Niżej data: 5 maja 1941 roku. List pisany jest w języku niemieckim, pismo ostre, pochyłe. Miał więc atrament? Podobno można go było kupić, wypisując zapotrzebowanie do kantyny. Kantyna zaopatrywała więźniów najczęściej w artykuły nie nadające się do jedzenia. Przeważnie w szampon (głowy zgolone), proszek do czyszczenia itp.

Ten pierwszy list przytaczam w całości.

„Mój kochany! Trzeciego kwietnia wyjechałem razem z moimi konfratrami z Lądu i jestem teraz w obozie koncentracyjnym. Stopniowo przyzwyczajam się do nowych warunków. Nie wiem, czy moi krewni są wysiedleni i gdzie się znajdują, będę więc z Tobą korespondował. Myślę, że moja gospodyni jest jeszcze we Włocławku. Mam nadzieję że przekażesz jej wiadomość o mnie. Ona wie, gdzie mieszka moja siostra, i może jej napisać, że jest mi dobrze. Chciałbym bardzo wiedzieć, jak się powodzi Emilowi? Już dawno nie miałem wiadomości. Pisz do mnie, proszę, kiedy tylko będziesz mógł. Uważaj przy tym na zarządzenia obozowe. Gdybyś mógł przesłać mi trochę pieniędzy, byłbym Ci za to ogromnie wdzięczny. Miesięczna wysokość przekazu może wynosić 40 marek i to mi wypłacą. Polecam Cię Bogu i pozdrawiam najserdeczniej. Pozdrawiam jednocześnie moich konfratrów i znajomych. Twój Michał".

Niżej, pod treścią, prostokątna pieczątka: „Pocztowa cenzura, Dachau". Papier jest pożółkły starością, wpięty w teczkę. Takich listów naliczyłam trzydzieści pięć. Ich treść jest krótka, zdawkowa. Trzeba mi nauczyć się czytać, tłumaczyć nie tylko niemiecki tekst. Linijki rozstawione są szeroko, wiele dałoby się pomieścić na pustej przestrzeni między wierszami.

Kim był Emil? Należy szukać, pytać, szperać, by zidentyfikować imię. W dotychczasowych badaniach nad życiem biskupa Kozala nie spotkałam się z nim dotąd. A może to hasło wywoławcze, jakiś szyfr? Imię to powraca we wszystkich trzydziestu pięciu listach, czasami w liczbie mnogiej. Znajomi i towarzysze biskupa z obozu nie potrafią udzielić mi konkretnej odpowiedzi. Niektórzy są zdumieni, pierwszy raz słyszą. Obiecują szukać. I oto nadchodzą wiadomości, telefony. Sprawa wyjaśnia się tu na miejscu, w diecezji. Emil — to kryptonim duchowieństwa Ziemi Kujawskiej. Biskup Kozal czuje się odpowiedzialny za diecezję, za ludzi zamieszkałych w niej, nawet w Dachau:

„Pozdrów wszystkich Emilów". „Dawno nie miałem wiadomości o Emilach".

Chory, głodny, udręczony człowiek nie poddaje się obozowi, zachowuje siebie mimo wszystko i przeciw wszystkiemu.

Pewien ksiądz, udzielając mi wywiadu o biskupie Kozalu, powiedział nagle z niecierpliwością:

— Nie rozumiem, dlaczego o nim? Wszyscyśmy tam byli. Każdego z nas maltretowano i bito. On był jednym z wielu. Staraliśmy się pomagać mu w miarę możności, a jeśli nie przyjmował pomocy — jego sprawa.

Szukam go pośród szeregów. Istotnie, trudno go odnaleźć. Ale przecież nie chodzi o to, żeby być, ale... jak być. Jak przejść obozową drogę wysadzoną topolami, jak istnieć w bloku 28. Na nich wszystkich przyszedł wielki czas próby.

Wszystko, co kiedyś głosił z ambony, należało potwierdzić sobą samym. Oto tekst kazania z okazji uroczystości Wszystkich Świętych, jeszcze z lat dwudziestych. Kartki brudnopisu pomazane, podkreślone. Długo ważył słowa, dobierał, zmieniał. Czyżby już wtedy przeczuwał ich doniosłość?

„Nie wolno nikomu powiedzieć: Już nie mogę. Nie mogę być świętym. Przeciwnie, odpowiedź jest jedna: Muszę być świętym. Bóg nie żąda od nas rzeczy niemożliwych. Stojąc u podnóża wysokiej góry mamy wrażenie, że szczyt jest nie do zdobycia. Potem znajdujemy drogę, którą można piąć się na szczyt. Choćby to była ścieżka, jeśli inni nią przeszli, czemuż nie ja?".

Tą ścieżką inni jednak nie chodzili. Musiał przedzierać się sam, zdobywać swoją górę, w drewnianych pantoflach, biegnąc, padając, dźwigając kocioł, pijąc na rozkaz esesmana kubek wina do dna. Dawniej mawiał, że jego wino jest tylko we Mszy św. Ksiądz, a potem biskup Michał Kozal nigdy i pod żadną postacią nie używał alkoholu. To potwierdzają dosłownie wszystkie zeznania. Był rygorystyczny aż do przesady.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

SKUTKI SZYBKIEJ JAZDY. W rubryce „Czytelnicy piszą" w angielskim magazynie ilustrowanym czytamy : „Poznałem moją żonę w niezwykłych okolicznościach. Wpadła mi niespodziewanie pod samochód, gdy jechałem zbyt szybko. Odwiozłem ją do szpitala i odwiedzałem tam kilkakrotnie. Gdy wyzdrowiała, wzięliśmy ślub. Wszyscy powinni pamiętać, że zbyt szybka jazda może mieć tragiczne następstwa".

ODCHUDZANIE. - Pismo kobiece w Ameryce dało radę w jaki sposób używać należy pigułek odchudzających : „Jest nieważne, jakiego preparatu będziecie używać, pod warunkiem, że postępować będziecie w ten sposób : zawartość pudełka trzy razy dziennie rozsypiecie na podłodze, a potem każdą pigułkę oddzielnie będziecie podnosić".

NAJSTARSZY POLAK. - Jan Gołąb ze wsi Osnówka w pow. Siemiatycze woj. białostockie, rozpoczął 113 rok życia. Urodził się 29 grudnia 1861 r. Prawie całe swoje życie spędził na wsi. Cieszy się na ogół dobrym zdrowiem i samopoczuciem oraz wykazuje dużą - jak na swój wiek - jasność umysłu. Wspominając pracowite młode lata stwierdza on, że właśnie praca oraz nieprzejmowanie się zbytnio trudnościami życiowymi - są najlepszą receptą na długowieczność.

W Polsce jest 300 osób, które dożyły 100 lat.

NA KUBALONCE w Beskidzie Śląskim mieści się jedyne w Polsce muzeum świątków sakralnych. Zgromadzono tam ponad 150 różnego rodzaju świątków i kapliczek przydrożnych, których twórcami byli anonimowi artyści ludowi z XVIII i XIX w. z okolicznych wsi góralskich.

CISZEJ. - Pisarz francuski Fontenelle, mając 95 lat, cieszył się dobrym zdrowiem i humorem. Pewnego razu przyszła do niego przyjaciółka z lat dziecinnych. Podczas rozmowy sędziwa dama zauważyła:

— No, ale śmierć to chyba o nas zapomniała...

— Na Boga, proszę mówić ciszej! — przerwał jej przerażony pisarz.

Ewangelie – ich powstanie

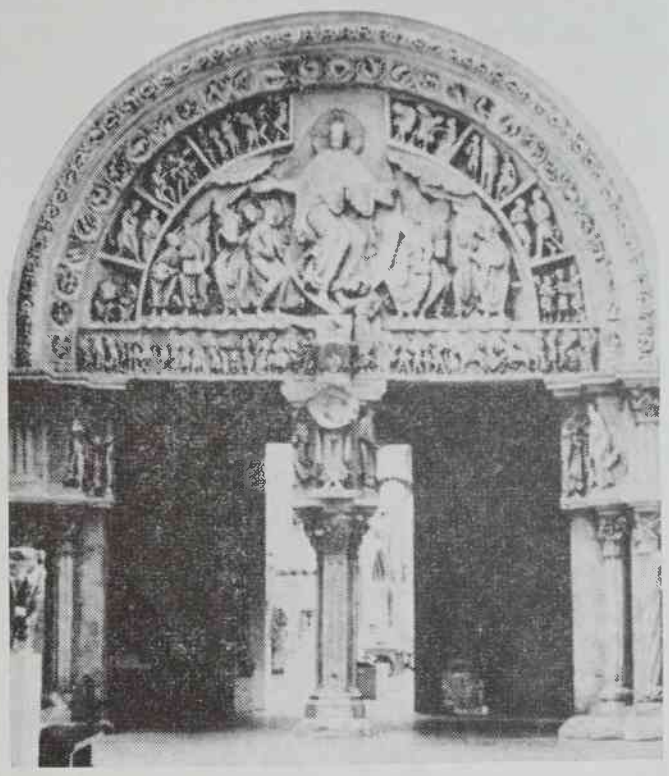

Czasem przyłapuję się na stwierdzeniu oczywistego faktu: Jaki Jezus był mądry. To nasunęło mi się również wtedy, gdy myślałem o kształtowaniu przez Niego Apostołów: o wychowaniu ich do pracy apostolskiej.

Apostołowie na pewno głęboko wierzyli, ale w pewien sposób „dla siebie". Byli jak powój trzymający się dębu. Chodzili z Jezusem po ziemi palestyńskiej, patrzyli na cuda, słuchali zwycięskich Jego potyczek z faryzeuszami, sadyceuszami — i wszystko to na pewno bardzo się im podobało. Żyli w poczuciu absolutnego bezpieczeństwa. Nie wiedzieli, co ich czeka. Nie wiedzieli, że gdy Jezus odejdzie, będą musieli już iść sami, aby nauczać rozmaite narody. On to wiedział i chciał ich do tej pracy przygotować.

Może zaczęło się tak: Był wieczór. Ognisko z suszonego nawozu wielbłądziego tliło się jeszcze w mroku. Apostołowie układali się do snu. W pewnej chwili Jezus powiedział:

— Będziemy szli przez miasteczka. Zrobimy jednak inaczej niż to bywało dotąd. Nie pójdziemy wszyscy razem. Ja wyjdę później, a wy przede mną, po dwóch. I w takim porządku:

Zdumienie Apostołów było absolutne.

— Jak to? Sami? Bez Ciebie?

Poszli, bo co mieli robić. Po drodze może kłócili się, kto ma pierwszy mówić: „ty, bo ty jesteś starszy, ty, bo ty jesteś pierwszy, do którego się Jezus zwrócił". Może nawet dla rozstrzygnięcia sporu zagrali w kości. Aż weszli do pierwszego domu. Kobieta czesała dziecko.

— Pokój temu domowi.

— A pokój, pokój. — Ujrzała stojących w drzwiach dwóch mężczyzn ubranych bardziej niż skromnie.

— Czego chcecie? Do męża? Męża nie ma, poszedł na robotę.

— Nnnie. Myśmy przyszli powiedzieć...

— Przysłał was ktoś?

— Tak. Tak. Jezus z Nazaretu.

— Któż to taki? Nie znam go. Nic o nim nie słyszałam.

— On jest nauczycielem.

— Nauczycielem? Chyba nie mówicie o Janie znad Jordanu?

— Nie, ale Jan go zapowiedział. Wskazał na niego.

— A skąd o tym wiecie? Znaliście Jana?

— My jesteśmy, nie, byliśmy jego uczniami.

— Wy jesteście jego uczniami? Możecie nam o nim opowiedzieć? To siadajcie, zaraz poproszę sąsiadki, niech przyjdą i też posłuchają.

Najtrudniej było w pierwszym domu, później już coraz lepiej.

Potem, gdy się spotkali razem przy Jezusie, opowiadali Jemu i sobie nawzajem o tym, czego doświadczyli.

— Co mówiliście?

— Przekonaliśmy się, jak wielką popularnością cieszy się Jan Chrzciciel i zawsze od niego zaczynaliśmy. Długo i obszernie. A potem już wszystko było proste. Opowiadaliśmy, jak Jan wskazał nam Jezusa z Nazaretu jako oczekiwanego Mesjasza i jak nam polecił iść za Nim. Potem mówiliśmy o cudach, które widzieliśmy, o dyskusjach Jezusa z faryzeuszami, ale najchętniej słuchano przypowieści, zwłaszcza o synu marnotrawnym, o miłosiernym Samarytaninie, a ze zdarzeń: o wypędzaniu szatana z opętanych.

Taka „praktyka" miała dla dalszego rozwoju Apostołów ogromne znaczenie. Po pierwsze ujrzeli problem: problem apostołowania. Zaczęli słuchać tego, co Jezus mówił, patrzeć na to, co się wokół nich działo, pod tym kątem, że to może im kiedyś posłużyć w późniejszym ich nauczaniu. Zaczęli starać się zapamiętywać charakterystyczne wypowiedzi Jezusa, ciekawsze fakty, które mogłyby zainteresować ewentualnych przyszłych ich słuchaczy. Być może, że niektórzy uczniowie poczęli robić jakieś notatki.

Ale nie to było najważniejsze. Ta „praktyka" zmusiła ich do tego, żeby sobie dać jasną odpowiedź na pytanie: dlaczego poszli za Jezusem, kim On dla nich jest, i tę odpowiedź przetłumaczyć na formę wezwania wobec tych, do których teraz się zwracali, których chcieli przekonać, żeby uznali Jezusa. Ta prosta misja, którą im Jezus zlecił, zmusiła ich do zdania sobie sprawy z istoty apostołowania: to nie może być opowiadanie nawet bardzo interesujących zdarzeń z życia Mistrza z Nazaretu, czy nawet bardzo głębokich Jego nauk — to musi być ukazanie, kim Jezus jest, jaka jest Jego funkcja w życiu narodu żydowskiego, ludzkości i każdego człowieka. Trzeba Go ukazać ludziom jako Zbawiciela, jako tego, ku któremu zmierzała cała historia ludzkości.

To wszystko zaczęło w nich kiełkować w czasie „praktykowania" apostolskiego przy boku Jezusa, to wybuchnęło przez Zesłanie Ducha Świętego i okrzepło w ciągu późniejszej pracy. Poszli na cały świat głosząc — jak to powie człowiek, który naraz pojawił się w ich gronie: Szaweł-Paweł — „Jezusa i to ukrzyżowanego dla pogan głupstwo, dla Żydów zgorszenie".

Zanim dojdziemy do powstania Ewangelii, należy zdać sobie sprawę z jeszcze jednego ważnego faktu: apostołowanie w szerokim tego słowa znaczeniu nie było wyłączną sprawą tej małej grupy ludzi wybranych przez Jezusa. Nie ograniczało się również do tych, na których Apostołowie „kładli ręce" przekazując im swoją misję. To była sprawa wszystkich, którzy uwierzyli. Apostołowano nie tylko słowem, ale posługiwano się w bardzo powszechny sposób pismem.

Utarł się obraz Apostołów jako prostaków niepiśmiennych, a społeczeństwa żydowskiego tamtych czasów jako analfabetów. Nic bardziej błędnego. Umiejętność czytania i pisania była bardzo rozpowszechniona. Wykorzystywali tę okoliczność chrześcijanie. Powstało niesłychanie dużo pism i to najróżniejszego typu, głoszących prawdę Chrystusową.

Czas biegł. Rosła liczba wyznawców, ale i rosła liczba prześladowań, ginęli Apostołowie. I na tym tle powstało zapotrzebowanie ze strony wierzących, aby zostało spisane to co ci ludzie — świadkowie najbardziej autentyczni — widzieli i słyszeli. Ażeby oni wrócili pamięcią jeszcze raz do tych zdarzeń historycznych, na których opiera się wiara wszystkich chrześcijan. Odpowiedzią na to zapotrzebowanie są Ewangelie, a ściśle mówiąc spisane katechezy głoszone przez św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana.

Niejednokrotnie usiłowano na podstawie Ewangelii stworzyć portret Jezusa, napisać Jego życiorys. To się udawało tylko w jakiejś mierze, ale nigdy w pełni. Właśnie dlatego, że ewangelie mają zupełnie inny charakter. W nich Jezus historyczny jest widziany oczyma Apostołów głoszących Jezusa dawcę zbawienia. Jezusa źródło łaski. W tym ujęciu nie ważna chronologia, wymienianie wszystkich etapów życia, informacja, ile Jezus miał wzrostu i jak wyglądała Jego twarz, ani nawet ile żył lat. Ważne jest dla nas to, że Jezus jest naszym Zbawicielem.

Ks. Mieczysław Maliński

Migawki emigracyjne

OD KOŻMIANA DO KOŻMIANÓWNY. - *Elżbieta Koźmian, Polka, mieszkająca stale w Londynie (skończyła tam historię sztuki i romanistykę) została wyróżniona zwycięską lokatą w konkursie na tłumaczenie na język angielski „Szewców" Witkackiego. Sztukę w jej przekładzie wystawi jeden z teatrów londyńskich. Warto dodać, że Elżbieta Koźmian wywodzi się z rodziny Stanisława Koźmiana (1837-1922), który tłumaczył m. in. dzieła Szekspira. Koźmian, literat i teatrolog, był redaktorem krakowskiego „Czasu" i przez pewien czas dyrektorem Teatru im. Słowackiego w Krakowie.*

CENNA INICIATYWA MŁODYCH. - *Młode pokolenie rodzin polskich w Kanadzie coraz aktywniej włącza się w życie tamtejszych organizacji. I tak np. grupa skupiona przy Kwartalniku „Echo Magazin", składająsa się w większości ze studentów uniwersytetów, realizuje obecnie tzw. program „rozwoju społecznego", polegający na czynnej pomocy młodzieży społeczeństwu. W ramach tego programu grupa ta zajęła się m.in. opracowaniem monografii organizacji polonijnych działających na terenie Kanady. Zebrane materiały zostaną opublikowane i będą jeszcze jednym pomocnym źródłem dla badań nad skupiskami Polaków w tym kraju.*

POLSKIE TRADYCJE LUDOWE. - *W ramach akcji ukazywania wkładu kultury poszczególnych grup etnicznych wydano w San Francisco książkę w języku angielskim pt. „Polskie tradycje ludowe i legendy". We wstępie do książki autorka, Wanda Tomczykowska, wskazuje na bogactwo polskiej kultury ludowej, która rozwija się w okresie ponad tysiącletniej historii narodu. Autorem rysunków jest Stefan Mrożewski.*

OŚRODEK SŁOWIAŃSKI W NOWYM JORKU. - *Założycielem Ośrodka Słowiańskiego w Nowym Jorku jest Polak, prof. Edward Czerwiński. Zadaniem tej instytucji jest informowanie społeczeństwa amerykańskiego o rozwoju kultury, nauki, literatury i malarstwa narodów słowiańskich. Staraniom założyciela należy zawdzięczać to, że szczególnie często prezentowana jest kultura polska.*

Biblia na śmietniku

Kiedy szewc z podwórza otwierał rano drzwi swego warsztatu, zobaczył, że na kuble ze śmieciami leży jakaś książka. Zaciekawiony podszedł i wziął ostrożnie zabrudzony tom w palce. Zdziwił się, gdy przeczytał: Ewangelia według św. Jana.

To przecież Biblia... Jak mogła się tu znaleźć?

Ale po chwili odłożył książkę z powrotem. Co obchodziła go czyjaś Biblia? Nie jego rzecz. Wprawdzie śmietnik nie jest odpowiednim miejscem... Ale brać czyjąś książkę, brudną i podartą?

Kiedy wieczorem ryglował znowu warsztat, spostrzegł w podwórzu gromadkę ludzi. Zbliżył się. Nie zaszło nic nadzwyczajnego. Kilku mieszkańców domu stało tylko wokół kubła od śmieci, na którego pokrywie wciąż jeszcze leżała porzucona Biblia.

Sprzedawca mleka ze sklepu w sąsiedztwie wpatrywał się w nią, jakby jeszcze nigdy w życiu nie widział starego szpargału. Obok stał student z czwartego piętra i stenotypistka z drugiego — właśnie wróciła z biura. Handlarka kwiatów przyczłapała pchając swój wózek z miasta. Postawiła go na środku podwórza i podeszła do gromadki widzów.

— Co się stało?

— Ach, nic...

Nikt nie dał właściwej odpowiedzi. Wszyscy spoglądali zakłopotani na Biblię w śmietniku.

— Więc na co się patrzycie?

Lekarz, który właśnie wracał od chorego, zainteresował się małym zbiegowiskiem.

— Jakiś wypadek?

Ludzie rozstąpili się bez słów.

— Nie, powiedział student, nic się nie stało. Tylko tu leży książka. Pismo święte. Ktoś wrzucił je do śmietnika. Tego nie trzeba by robić...

— Biblia? Rzeczywiście. Nie, na śmietniku nie powinna się znaleźć.

Student wziął książkę do ręki.

— Trochę rozdarta, ale można by jeszcze czytać.

— Komu dzisiaj potrzebna Biblia? — spytała z uśmiechem panienka z biura.

— Pani by się na pewno przydała — powiedziała opryskliwie handlarka kwiatów.

Dziewczyna poczerwieniała, nie odeszła jednak.

— Tak, powiedział szewc. Byłaby jej potrzebna. Ale jak przyjdzie bieda, to i Biblia nie pomoże. Jeżeli jest Pan Bóg i jest wszechmogący, to dlaczego tyle nieszczęść na świecie?

Lekarz, który właśnie wrócił od umierającego, powiedział poważnie:

— Na to my ludzie nie znajdziemy odpowiedzi. Jeżeli jest Pan Bóg, wszystko dzieje się według Jego, a nie naszej małej, ludzkiej woli.

Student położył Biblię z powrotem. I oto leży teraz opuszczona, zagadkowa, milcząca. Wszyscy stoją wokół i czują, że stało się coś niezwykłego. Zapewne Biblia to też książka, jak każda inna. Ale — do śmietnika?

Student bierze jeszcze raz zabrudzony, rozwarty tom do ręki i zaczyna czytać. Może nie miał zamiaru czytać głośno, ale jednak porwany mocą Słów powtarza to, co wyczytał:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: gdy byłeś młodszy, sam przepasywałeś się pasem i chodziłeś dokąd chciałeś, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a kto inny opasze cię pasem i zaprowadzi tam, dokąd nie chcesz... Powiedziawszy to rzekł do niego: Pójdź za Mną".

Ludzie milczeli.

— Tak — powiedział wreszcie lekarz. — To są głębokie słowa.

— Kiedy człowiek młody, świat jest taki piękny — kiwał szewc w zamyśleniu głową — lecz kiedy przyjdzie starość...

...Zostaje człowiek sam — odezwał się jakiś mężczyzna o bladej, zapadłej twarzy. Dzieci odejdą, radość odejdzie. Tylko smutek zostaje.

— I trzeba iść nie według swojej woli — powiedziała kwiaciarka. Przetarła oczy fartuchem i odeszła powoli.

— Kto to powiedział: „Pójdź za Mną"? — spytała panienka z biura zmienionym głosem.

Student nie umiał odpowiedzieć. Nie znał tych słów.

Jakiś stary człowiek podniósł zniszczoną książkę i przycisnął do piersi. — Niespokojne jest nasze serce — powiedział jakby do siebie — póki nie spocznie w Bogu.

H. Theissing (w)

Wielki Post w Polsce

Środa Popielcowa, rozpoczynająca Wielki Post, kojarzy się nam ze słowami kapłana posypującego popiołem naszą głowę: „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz". Mimo dnia pracy wierni w całej, współczesnej Polsce tłumnie śpieszą w ten dzień do świątyń. Wielu z nich zabiera popiół poświęcony w książeczki do nabożeństwa, lub w papierowe torebki, dla swoich najbliższych w domu, którzy z powodu choroby czy pracy zawodowej nie mogli przyjść do kościoła.

Zwyczaj Środy Popielcowej jest śladem dawnej praktyki pokutnej w Kościele, kiedy to istniały nawet specjalne klasy „pokutujących" za wielkie grzechy publiczne. W IX wieku święceniu popiołu towarzyszyło — święcenie włosiennic nakładanych pokutującym. Wiek XI ustalił w Rzymie zwyczaj święcenia popiołu dla całego ludu Bożego włącznie z duchowieństwem. Praktyka ta trwa w Kościele do dziś.

Liturgia tego dnia ukazuje nam Kościół jako społeczność świętą i nadprzyrodzoną, ale z drugiej strony jako społeczność ziemską, czyli dotkniętą grzechem, a jednocześnie pokutującą w tak pełnym zaufaniu do miłosierdzia Ojca Niebieskiego, że prawie pewną przebaczenia. I tak rzeczywiście jest. Bóg jest bowiem czuły nawet na najmniejszy znak pokuty i gest żalu. Atmosferę Po-

pielcowej Środy cechuje poczucie wspólnoty w Kościele, pokora, gotowość do walki ze złem i zaufanie.

Tradycja surowego zachowywania przepisów Wielkiego Postu jest w Polsce bardzo stara. W pamięci żyjących jeszcze dziś ludzi przetrwało wspomnienie jak to jeszcze za czasów ich dzieciństwa wypalano naczynia kuchenne przed Środą Popielcową, aby nawet odrobiny tłuszczu w nich nie pozostało. Nie spożywano pokarmów mięsnych we wszystkie dni całego Wielkiego Postu. Do dziś można spotkać starszych ludzi w Polsce, którzy poszczą przez ten okres w suche dni: środy, piątki i soboty.

Wielki Post — to także nabożeństwo Drogi Krzyżowej, Gorzkie Żale w niedzielne popołudnie, kazania pasyjne, pieśni wielkopostne, suche dni, misteria o Męce Pańskiej. Do dziś jest zwyczajem, że w wielu katolickich rodzinach od Środy Popielcowej rozbrzmiewają wielkopostne pieśni. W bardziej religijnych czyta się opisy Męki Chrystusa z Pisma św., ogranicza oglądanie telewizji, a szczególnie programu piątkowego, by uprzytomnić sobie, że w ten dzień Syn Boży umarł za nas na krzyżu.

Gorzkie Żale — są specyficznie polskim nabożeństwem odprawianym do dziś we wszystkich kościołach i kaplicach w niedzielne popołudnia. Składają się one z trzech części. Każda z nich posiada inne rozważanie i pieśni. Przeważnie śpiewa się jedną część w określoną niedzielę. Księża wygłaszają w czasie „Gorzkich Żali" specjalne kazania poświęcone Męce Pańskiej zwane kazaniami pasyjnymi. Nabożeństwo to zawdzięcza swoje powstanie księżom misjonarzom, którzy wprowadzili je najpierw w Kościele Świętego Krzyża w Warszawie (1707 rok). Stąd w krótkim czasie rozpowszechniło się na cały kraj.

We wszystkie piątki Wielkiego Postu odprawia się nabożeństwo Drogi Krzyżowej. W większych parafiach odprawia się je oddzielnie dla dzieci szkolnych i oddzielnie dla starszych.

Powszechnym zwyczajem jest urządzanie wielkopostnych rekolekcji parafialnych, które trwają niekiedy przez cały tydzień. Zaproszeni misjonarz czy rekolekcjoniści wygłaszają nauki dla starszych, młodzieży i dzieci. Pod koniec rekolekcji ma miejsce spowiedź przy udziale większej ilości spowiedników, zaproszonych specjalnie do pomocy miejscowym duszpasterzom i rekolekcjonistom.

Bywają parafie, gdzie urządza się misteria Męki Pańskiej, wyświetla filmy o tej tematyce, organizuje występy chórów kościelnych, recytacje wierszy itp. W większych miastach mają miejsce niekiedy występy muzyki poważnej poświęcone Męce Chrystusa Pana.

Niektóre regiony Wielkopolski od połowy Wielkiego Postu aż do Niedzieli Palmowej włącznie znają obyczaj „chodzenia z maikiem". Jest to ozdobiona, świerkowa gałązka. Zwyczaj ten jest znakiem wyczekiwania upragnionej wiosny. Zielona gałązka stanowi symbol witalnej siły. Nasuwa to myśli o mającym nastąpić Zmartwychwstaniu, Sile Życia.

Poważny kolor fioletu w kościołach wskazuje, że Wielki Post to czas pokuty. Słowo „pokuta" przyjęło się w języku polskim od greckiego terminu „metanoia", który spotykamy na kartach Nowego Testamentu. Słowo to oznacza wewnętrzną przemianę w człowieku.

Przyznać niestety musimy, że post, umartwienie, asceza religijna stają się dla współczesnego człowieka coraz trudniejsze do pojęcia i bardzo trudne do osobistego zaakceptowania. — „Pościć? Umartwiać się? Odmawiać sobie? Nie tańczyć? Cóż to takiego? Po co? Dlaczego? To już dziś niemodne i nieaktualne... Posty były zrozumiałe, kiedy ludzie odżywiali się w naturalny sposób, kiedy byli silni i zdrowi, dziś — jesteśmy osłabieni cywilizacją i wyniszczeni wojnami, nie wiemy co nas jeszcze czeka" — słyszymy wypowiadane opinie.

Nie możemy tak mówić, bo nie ma w tym całej prawdy. Pokutnicy nie umierali z głodu. Lekarze natomiast współcześnie twierdzą, że wielu ludzi umiera dziś z przejedzenia, albo dlatego, że zastosowali zbyt surową dietę, tyle, że w celach nie pokutniczych, ale kosmetycznych, dla zachowania tzw. „linii"...

Dlaczego takie pojęcia jak: „asceza religijna", „umartwienie", „post" — stają się dziś dla niektórych katolików tak nierealne, dalekie i wprost mgliste? Może dlatego, że sam cel — miłość Boga — stał się im daleki i mglisty?

Wielki Post — to czas próby i czas wewnętrznego powrotu do Boga.

Ks. Jan Śliwański.

Polskie Liceum

Piękny gmach Polskiego Liceum nad Marną.

Nie wszystkim wiadomo, że parę kilometrów od La Ferté-sous-Jouarre, gdzie mieści się klasztor oo. oblatów i drukarnia naszego pisma, działa od kilku lat *Polskie Liceum* pod dyrekcją *p. inż. Tadeusza Rzewuskiego*. Korzystamy z jego sąsiedzkich odwiedzin i zgoła nie po chrześcijańsku poddajemy go torturom dziennikarskich pytań.

— Czy mógłby nam Pan powiedzieć, właściwie komu jest potrzebna ta szkoła?

P. Rzewuski: Potrzebę polskiego liceum rozumieją rodzice, którzy dbają o wykształcenie swoich dzieci, a jednocześnie rozumieją, że nie można je bezkarnie wydziedziczać z polskości.

Rodzice polscy nawet gdyby nie chcieli, przekazują swoim dzieciom jakiś wątek polskości zaczerpnięty od

przodków, coś jakby szczególny talent rokujący szczęśliwe zestrojenie z szeroką wspólnotą polską. Ten szczególny talent, jak inne, można uśpić, zmarnować, uznać za dziwactwo, lub rozwinąć na pożytek własny i bliźnich. Zmarnowany talent mści się nieraz goryczą serca, rodzi żale do świata i ludzi, staje się przyczyną różnych kompleksów. Otóż szkoła nasza stawia sobie za cel rozwinięcie w młodych sercach i umysłach tego wątka polskości.

— Piękny cel, ale jak go pogodzić z koniecznością wejścia do społeczeństw, w których młodym wypada żyć? Czy nie grozi wychowankom takiej szkoły, że będą z tych społeczeństw wyobcowani, że będą jak mówią niektórzy „nieszczęśliwymi Polakami"?

P. Rz.: Doceniam te wątpliwości, ale moim zdaniem wynikają one z jednej strony z fatalistycznej, klęskowej psychologii, z drugiej strony zdradzają nieznajomość założeń i praktyki naszej szkoły. Postawa fatalistyczna zna stwierdzenie statystyki, że wszystkie emigracje wcześniej czy później wsiąkają w społeczeństwa, w których żyją, ale pomija sposób czy jakość tego „wsiąkania", a od tej jakości wiele zależy. Jest rzeczą jasną że młodzież wychowana i żyjąca na obczyźnie, musi być inna, niż ta która wzrasta w swoim polskim środowisku. Tę „inność" trzeba uznać, respektować i wyzbyć się skłonności do modelowania młodych na obraz i podobieństwo pokolenia wyrosłego w kraju. Przeznaczeniem młodego pokolenia emigrantów jest wchodzić w społeczeństwa w którym żyje swoją postawą, swoim wysiłkiem budzić szacunek dla barw polskich, torować drogi w świat kulturze polskiej, szerzyć zrozumienie dla położenia i zmagań z losem kraju ojców. Do takiego pojmowania swojej roli, swojej „inności" trzeba młodzież emigrancką przygotować. Sam dom rodzicielski przy najlepszej woli nie jest w stanie temu zadaniu sprostać, trzeba mu pomóc, i to jest celem naszej szkoły.

— Zgoda, ale pańska odpowiedź nie usuwa obawy wielu rodziców, że przez uczęszczanie do polskiej szkoły ich dzieci będą miały utrudniony start życiowy w obcych społeczeństwach.

P. Rz.: Sama nazwa „polska szkoła" może budzić takie obawy. Dlatego starałem się wykazać szczególne położenie młodzieży wyrastającej na obczyźnie i jej „inność". Z tego zrozumienia wypływa program nauczania, praktyka wychowawcza i atmosfera panująca w naszej szkole.

Program. Za podstawę przyjęliśmy program tzw. szkół europejskich, wprowadzony w wyniku porozumienia ministrów oświaty zachodniej Wspólnoty Europejskiej. Szkół, które realizują ten program, jest już kilka. Charakterystyką programu jest nacisk położony na najważniejsze języki europejskie również na matematykę, z szczególnym uwzględnieniem języka i kultury macierzystej (u nas, polskiej). Warto również podkreślić, że w szkołach tych nauka religii jest obowiązkowa.

— W jaki sposób „program europejski" realizuje Polskie Liceum?

P. Rz.: Młodzież przychodząca do nas ma za sobą co najmniej szkołę podstawową, ukończoną w Polsce lub w kraju osiedlenia. Stąd początkowy poziom znajomości języków jest bardzo różny i nauka prowadzona jest w grupach niezależnych od klasy, do której uczeń należy. Język francuski jest obowiązkowy dla wszystkich, ale i tu program i wymagania końcowe są różne. Polacy osiedlający się we Francji, a z reguły obywatele tego kraju, są przygotowywani do państwowej matury francuskiej. Dla innych, językiem głównym jest język ich kraju osiedlenia, tzn. angielski czy niemiecki. Uczniowie przynosząc z sobą znajomość mowy kraju skąd przyszli, pomagają innym w jej poznaniu. Nauczanie innych przedmiotów odbywa się w języku polskim, co zmusza do pogłębienia znajomości rodzimej mowy. To pogłębienie następuje u młodych zadziwiająco szybko, niewątpliwie w dużej mierze dzięki obecności rówieśników, świeżo przybyłych z Polski i pomocy indywidualnej i grupowej nauczycieli. Nierzadko uczeń posiada bardzo ubogą znajomość języka polskiego, w takich więc wypadkach polski wykład bywa uzupełniany wyjaśnieniami w języku, którym uczeń dobrze włada, jak i odpowiednimi podręcznikami.

Nauka religii i kultura ojczysta, będąc zasadniczą częścią programu, a nie jakimś uciążliwym dodatkiem, daje wychowaniu solidny pion. Czerpanie zaś ze skarbów rodzimej literatury, umacnia w młodych poczucie przynależności do wielkiej wspólnoty chrześcijańskiej i polskiej. Młodzież uzbrojona w znajomość języków obcych, a przede wszystkich francuskiego, nie boi się przyjacielskich kontaktów z rówieśnikami francuskimi. Najlepszą okazją są tu częste weekendowe odwiedziny chłopców i dziewcząt, zgrupowanych w katolickich organizacjach, przede wszystkim skautingu. Do nich należą tradycyjne już odwiedziny emigracyjnej młodzieży węgierskiej. Serdeczna współpraca miejscowego proboszcza, profesora literatury francuskiej w naszej szkole, ożywia tak ważne dla młodych poczucie powszechności Kościoła. Coroczny liczny udział w pielgrzymce studenckiej do Chartres to jeszcze jeden dowód, że nasi wychowankowie dalecy są od psychologii polskiego getta, o co nas niektórzy pomawiają.

— Jakie są uprawnienia absolwentów szkoły?

P. Rz.: Polaków — obywateli francuskich przedstawiamy do matury państwowej, jak to czynią wszystkie „écoles secondaires" we Francji. Inni zdają maturę przed komisją egzaminacyjną, której przewodniczy p. Zygmunt Markiewicz, profesor Sorbony. Jeżeli ich „francuski" jest dostateczny, mogą uzyskać tzw. „équivalence", co daje dostęp do uniwersytetów francuskich. Podobnie w innych krajach, wymagana jest od naszych maturzystów dostateczna znajomość języka wykładowego danego uniwersytetu.

— Jak Pan Dyrektor widzi przyszłość szkoły?

P. Rz.: Przyszłość zależy od zrozumienia i poparcia społeczeństwa emigracyjnego i uzależnionej od tego, wydatniejszej pomocy francuskiej.

Zgoda, ale...

Czy to wypływa ze sławnej niegdyś kurtuazji francuskiej? Podczas rozmów, dyskusji — mówią nieraz, niby przyświadczając zdaniu przeciwnemu: „d'accord, mais".. „ZGODA, ale..."

Niby małe słówko, a jednak rozbiło się o nie już wiele głów! Miłe słówko. Niby uprzejmy uśmiech. — „Przepraszam, ale ja mam także swoje zdanie na ten temat"...

Dokładnie pięć lat temu (15.12.1968 r., nr 47) na łamach naszego tygodnika podzieliłem się z Czytelnikami... „bifteck'iem" — czyli „myślami niedopie-

czonymi". Potem był „wałek pod głową". A potem o mało bym oberwał po głowie, bo ośmieliłem się kogoś skrytykować za jego głupie i nieludzkie idee, a dyskusja skończyła się bojowym zawołaniem przeciwnika: „ale on ma brodawkę na nosie!!!".

I to a l e nie daje mi dotąd spokoju. Ulży mi chyba, jeśli znajdę przynajmniej jednego z Czytelników, który zastanowi się ze mną...

Bo dla przykładu: w obecnym numerze „Głosu Katolickiego" znajduje się wywiad z p. inż. H. RZEWUSKIM, dyrektorem Polskiego Liceum w St Jean. Polska szkoła o wieloletniej tradycji i świetnej przeszłości przeżywa dzisiaj ciężkie chwile. To: „być albo nie być" istniejącego od lat ośrodka kształtowania myśli i charakteru polskiej młodzieży.

Znajdą się z pewnością ludzie, którzy powiedzą: a bo to należało tak postąpić, to czy tamto zmienić... Może, zgoda! — a l e ..

To mnie przypadł smutny obowiązek wyniesienia Przenajśw. Sakramentu z pięknej kaplicy Liceum. Jeszcze rok temu, przed Wielkanocą miałem tutaj konferencję dla młodzieży, potem spowiadałem i odprawiłem Mszę św. Nie było tam tłumów. Nie byli nawet wszyscy uczniowie i uczennice (dyrekcja szanuje wolność i wole rodziców). A jednak — byliśmy razem i Jezus pośród nas. Teraz nie ma tam nikogo. W kaplicy Polskiego Liceum w St Jean zabrakło już młodych serc płonących miłością do Boga i Ojczyzny — jak lampki wieczyste...

Ktoś powie: „c'est la vie!" Zgoda, a l e — ilu to nas jest na Emigracji? Ilu to działaczy polonijnych kształci swoje dzieci w polskich szkołach?... Warto się zastanowić.

SED.

KONCERT POLSKIEJ MUZYKI SAKRALNEJ

w Montbéliard pod dyrekcją G. Kuklińskiego.

2 marca br. o godz. 21 w kościele St-Maimbœuf w Montbéliard (dep. Doubs) odbędzie się koncert „Muzyki sakralnej naszych czasów". Na koncert składają się utwory polskiego kompozytora mieszkającego we Francji, Mariana Marciaka. Wykonawcami są: „Chór Czajkowskiego", Alain Motard — fortepian, Galina Grigorieva — solistka. Chórem i orkiestrą dydyguje Gérard Terreaux-Kukliński.

Po udanym koncercie w kościele św. Rocha w Paryżu, który stanowił wydarzenie w życiu paryskiej Polonii, Gérard Kukliński daje koncert w Montbéliard, w mieście, w którym przyszedł na świat 21 lat temu i w kościele, w którym otrzymał sakrament chrztu świętego.

— W ten sposób — mówi Gérard — wyrażę moją wdzięczność Bogu — za skarb wiary, rodzicom — za wychowanie, Rodakom, wśród których wzrastałem — za przywiązanie do polskiej kultury.

Gérard Kukliński mieszka obecnie w Paryżu. Znany jest doskonale w środowisku, które skupia się wokół Polskiego Kościoła. Przez parę lat dyrygował chórem kościelnym. Wierni pamiętają jego smukłą, młodzieńczą sylwetkę i czarną gęstą czuprynę. Z pewnością usłyszymy go jeszcze nieraz w Paryżu, a tymczasem życzymy mu udanego koncertu w mieście rodzinnym!

OFIARA NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Dziek. Babirecki Michał C.M. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, St-Etienne 42, w tym od p. M.G. 100 F		840.00
Ks. Pużyński Piotr OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Nœux-les-Mines 62		
Nœux	1.425.00	
Béthune	298.00	
p. X., Seins-en-Gohelle	100.00	
Razem		1.823.00
Ks. Kurda Paweł OMI, od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Valenciennes 59		
Valenciennes-Anzin	80.00	
Bractwo Żywego Różańca Valenciennes	105.00	
Onnaing	70.00	
Macou-Condé	75.00	
Sabatier	120.00	
Vieux-Condé	50.00	
Bractwo Żyw. Róż. i Tow. Polek, Vieux-C.	120.00	
Bl. Misseron, Quiévrechain	50.00	
Bruay-Thiers	55.00	
Fresnes s/E.	20.00	
Thivencelles	60.00	
Bractwo Żyw. Różańca, Thivencelles	30.00	
Ks. kan. Derendal Tadeusz, Monceau-les-Mines 71, dodatkowo z Bois-du-Verne	30.00	
p. Prokorym		100.00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 Paris

GŁOS KATOLICKI — LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69 — Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I. — Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc 77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE
HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

7 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok C)
24 lutego 1974

Niełatwe stawia nam żądanie Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą". Te słowa nas niepokoją i krępują. Lecz wiemy, że tylko On, obecny wśród nas, może nam dopomóc do ukochania wszystkich ludzi.

Antyfona na wejście Ps 12, 6

Panie, zaufałem Twemu miłosierdziu. Z pomocy Twojej cieszy się me serce, zaśpiewam Panu, który obdarzył mnie dobrem.

★

Panie, który darzysz dobrocią także ludzi niewdzięcznych i złych, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który nam objawiasz miłość Ojca, zmiłuj się nad nami.

Panie, którego dobroć przewyższa sprawiedliwość, zmiłuj się nad nami.

★

Modlitwa

Spraw, prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy stale kierując się zdrowym rozsądkiem, słowem i czynem spełniali to, co się Tobie podoba. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Sprawując te święte tajemnice z należną Tobie, Panie, powinnością, pokornie Cię błagamy, aby dary, które składamy dla uczczenia Twego Majestatu, pomogły nam do osiągnięcia zbawienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 11, 27

Panie, wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia, którego zadatek otrzymaliśmy w tych tajemnicach. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (1 Sm 26, 2. 7-9. 12-13. 22-23)

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela

W owych dniach: Saul wyruszył niezwłocznie ku pustyni Zif, a wraz z nim trzy tysiące doborowych Izraelitów, aby wpaść na trop Dawida, na pustyni Zif. Dawid wraz z Abiszajem zakradli się w nocy do obozu; Saul właśnie spał w środku obozowiska, a jego dzida była wbita w ziemię obok głowy. Abner i ludzie leżeli uśpieni dokoła niego. Rzekł więc Abiszaj do Dawida: „Dziś Bóg oddaje wroga twojego w twą rękę. Teraz pozwól, że przybiję go dzidą do ziemi, jednym pchnięciem, drugiego nie będzie trzeba". Dawid odparł Abiszajowi: „Nie zabijaj go! Któż bowiem podniósłby rękę na pomazańca Pana, a nie doznał kary?" Zabrał więc Dawid dzidę i manierkę na wodę od wezgłowia Saula i poszli sobie. Nikt ich nie spostrzegł, nikt o nich nie wiedział, nikt się nie obudził. Wszyscy spali, gdyż Pan zesłał na nich twardy sen. Dawid oddalił się na przeciwległą stronę i stanął na wierzchołku góry z daleka, a dzieliła go od nich spora odległość. Dawid zawołał: „Oto dzida królewska, niech przyjdzie, który z pachołków i weźmie ją. Pan nagradza człowieka za sprawiedliwość i wierność: Pan dał mi ciebie w ręce, lecz ja nie podniosłem ich przeciw pomazańcowi Pana".

PSALM (102, 1-4. 8. 10. 12. 13)

Resp. (8a) : Miłosierny jest Pan i łaskawy.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i całe moje wnętrze — święte imię Jego.

Błogosław, duszo moja, Pana,
i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy wszystkie twe niemoce,
On życie twoje wybawia od zguby,
On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem.

Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny,
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca.

Jak jest odległy wschód od zachodu,
tak daleko odsuwa od nas nasze występki.
Jak się lituje ojciec nad synami,
tak się lituje Pan nad tymi, co się Go boją.

CZYTANIE II (1 Kor 15, 45-49)

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Tak jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym. Nie było jednak wpierw tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem. Pierwszy człowiek z ziemi — ziemski, drugi Człowiek — z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak też nosić będziemy obraz Człowieka niebieskiego.

Alleluja. (Mt 11, 25) Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Alleluja.

EWANGELIA (Łk 6, 27-38)

W owym czasie: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają. Jeśli cię kto uderzy w policzek, nadstaw mu i drugi. Jeśli bierze ci płaszcz, nie broń mu i szaty. Daj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje.

Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie. Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią. Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakaż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy grzesznikom pożyczają, żeby tyleż samo otrzymać. Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego: ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni: odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane: miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie".